

K S. J A N U R B A N T. J.

Ś W I Ę T Y
A N D R Z E J
B O B O Ł A
T O W. J E Z., M Ę C Z E N N I K

W Y D A N I E D W U N A S T E (55 — 60 tys.)

„Drogą jest w obliczu Pana
śmierć świętych Jego“.

(Ps. 115, 6)

W A R S Z A W A 1 9 3 9
W Y D A W N I C T W O K S I Ę Ż Y J E Z U I T Ó W



ŚW. ANDRZEJ BOBOLA
mal. br. Kurpierz T. J.

Można drukować

Warszawa, dn. 26 czerwca 1939

Ks. Emil Życzkowski T. J.
Prowincjał Wielkopolski i Mazowska

Nihil obstat

N. 3701  *P. E. Kosibowicz S. I.*
Censor

 Imprimatur

Varsaviae die 27 Iunii 1939 anni



Dr. A. Fajęcki
Consiliarius Curiae
Canonicus Metropolitani

Mgr Br. Pągowski
Notarius

Drukarnia Wydawnictwa Ks. Jezuitów w Warszawie

ROZDZIAŁ I

Zamieszki religijne i polityczne w Polsce w XVII stuleciu

Zanim damy poznać życie świętego Andrzeja Boboli, chcemy w krótkich słowach opowiedzieć o owych czasach i stosunkach, w których i wśród których wypadło mu żyć i ponieść śmierć męczeńską.

Prawie przez cały wiek XVII Polska musiała wojować z sąsiadami, a nawet z własnymi poddanymi. Najwięcej krwi polało się na ziemiach ruskich, należących wtedy do Rzeczypospolitej. Byłoby za długo opisywać wszystkie wojny i zamieszki owych czasów, wspomnimy tylko o tych, które są potrzebne do zrozumienia opowiadania o św. Andrzeju.

Najpierw słów parę o zamieszkach religijnych. Na Rusi i Litwie, jak dziś, tak i trzysta lat temu, zamieszkiwały różne narodowości, trzymające się różnych ob-

rządków religijnych. Polacy i Litwini wyznawali wiarę katolicką według obrządku łacińskiego, podczas gdy Rusini, w szczególności Małorusini i Białorusini, trzymali się wschodniego greckiego obrządku i żyli w odszczepieństwie od prawdziwego Kościoła. W 1595 r. biskupi rusczy w krajach podległych Polsce, zjechawszy się w Brześciu n/Bugiem, postanowili przyłączyć się razem ze swymi diecezjami do Kościoła katolickiego na tych warunkach, że uznają papieża za najwyższego pasterza Kościoła, ale zatrzymają wszystkie swoje wschodnie obrzędy. Ojciec święty Klemens VIII przyjął łaskawie to pojednanie się biskupów ruskich i pozwolił odprawiać nabożeństwa w cerkwiach po dawnemu według obrządku wschodniego i w języku słowiańskim. To zjednoczenie się Rusi z Rzymem nazywało się po łacinie *unią*, a ci, co je przyjęli, nazywani byli *unitami*, to jest zjednoczonymi z prawdziwym Kościołem. Lecz nie wszyscy Rusini zgodzili się na tę unię. Pewna część duchowieństwa ruskiego i ludu nie chciała pójść za swymi

biskupami i uznać Ojca świętego, więc w kraju całym wytworzyły się dwa stronictwa, sobie nawzajem wrogie. Jak ci, co ię łączyli z Rzymem, nazywali się *unitami*, tak znowu ci, co nie chcieli jedności : Kościołem katolickim, byli nazywani *lyzunitami*; my ich zwykle nazywamy prawosławnymi, chociaż ta nazwa raczej przyługuje unitom.

Łatwo zrozumieć, że pomiędzy jedną zęścią Rusinów a drugą, to jest pomiędzy unitami a dyzunitami, wynikły niesnaski, argi i procesy o cerkwie i o majątki kościelne. Księża łacińscy, a z nimi jezuici, musieli oczywiście brać stronę unitów; pomagali także duchowieństwu unickiemu w jego pracy nad nawróceniem tych, o się unii opierali. Oni wszak widzieli w zjednoczeniu spełnienie życzenia Pana Jezusa, aby była »jedna owczarnia i jeden pasterz«. Duchowni jednak dyzunicy inaczej się na tę sprawę zapatrywali. Nie chcieli łączyć się z katolikami z obawy, by ich wszystkich nie poprzerabiano na acinników i Polaków.

Oliwy do tego ognia dolano wtedy, kiedy przejeżdżający w roku 1620 schizmatycki patriarcha jerozolimski Teofan wyświęcił w Kijowie nowych biskupów dla dyzunitów. W taki sposób przeciwko każdemu biskupowi ruskiemu, co przyjął unię, stawał drugi biskup, który unię odrzucał. Walka wybuchała na nowo, wśród której po stronie unickiej ucierpiało wielu kapłanów, a w Witebsku został zamordowany w r. 1623 arcybiskup unicki z Połocka, św. Józafat Kuncewicz. Ucierpieli w tych zamieszkach niemało i Jezuici.

Do tych zamieszek religijnych przyłączyły się i wojny i bunty. Raz po raz napadali na Polskę Turcy, Tatarzy, Szwedzi, Moskwa. Kłóczył się Sienkiewicz: »Ogniem i mieczem« i »Potop«, ten umie sobie wystawić, jakie to straszne były czasy. Ziemia była krwią zalana. Z miast i dworów pozostawały tylko popioły.

Najwięcej nas tutaj obchodzą bunty i wojny kozackie. Na rzece Dnieprze, poniżej wodospadów, zwanych *porohami*,

usadowili się z dawna tak zwani Kozacy. Byli to po większej części zbiegowie z rozmaitych krajów. Komu niemiła była pańszczyzna, lub kto coś w kraju zawinił, ten uciekał na *porohy*, na Niż i wstępował do wojska wolnego zaporoskiego, słowem — kozaczył się. Kozacy zobowiązywali się bronić granic polskich przed Turkami i Tatarami, ale że to był naród niespokojny, więc swoimi wyprawami na Turków ściągali na Polskę częste wojny. Nadto buntowali się bardzo nieraz i przeciw samej Polsce. Do takich buntów przyłączali się często ukraińscy chłopci, osiadli na roli, ale niezadowoleni ze swoich panów i z żydów arendarzy. Największym z takich buntów był bunt Bohdana Chmielnickiego, który z wojskiem zaporoskim, chłopstwem ukraińskim i Tatarami wydał wojnę Polsce w roku 1647. Ta wojna kozacka trwała długie lata: raz brali górę Polacy, to znowu Chmielnicki, aż wreszcie Chmielnicki oderwał część Rusi, tak zwaną Ukrainę, od Polski i poddał ją księstwu moskiewskiemu. Z tego powodu wybuchła

nowa wojna już nie tylko z Kozakami, ale z Moskwą, która się zakończyła dopiero w roku 1667.

Te wojny odbywały się na całym obszarze ziem ruskich, należących wtedy do Polski, i podczas nich bardzo wiele ucierpiał Kościół katolicki, duchowieństwo łacińskie i unickie, a w szczególności zakon jezuitów, albowiem Kozacy ogłosili się zarazem obrońcami dyzunitów. Dużo szkół i kolegów jezuickich zostało ograbionych, wielu księży i braci poniosło śmierć w tej zawierusze. Tak np. w r. 1648 w Kijowie zabili Kozacy jezuitę O. Stanisława Śmiałkowicza, Mateusz Przasnyski zginął z ich rąk w Perejasławiu, na Polesiu zabili Brata Macieja Pławickiego, w Ksawerowie — O. Walentego Radywińskiego okrutnie zamordowali, w Kalinówce — Ojca Walentego Stopecjusza i Br. Panderkiewicza, w Ostrogu — Braci Boruchowskiego i Gołębowicza, w Konstantynowie Starym — OO. Grzegorza Trębeckiego i Pawła Szostaka, w Łucku — O. Sokołowskiego i Brata Szczepana, pod Konstantynowem —

O. Maurycego Paczorowskiego, w Starodubie — od razu czterech jezuitów, w Nowogródku Siewierskim — O. Dunina, w Czernichowie — dwóch jezuitów. W roku 1649 zabici w Barszowie dwaj jezuici, w roku 1655 padł od Kozaków O. Białochowski w Ostrogu, a w roku 1660 tamże O. Michałowski. W Wilnie w r. 1655 zamordowany przez Kozaków O. Kazimierz Gorzewski, w Nowogródku — O. Rafałowicz, w Nieświeżu trzej jezuici. W roku 1657 zamordowani przez tychże Kozaków O. Maffon w Horodcu i O. Andrzej Boboła w Janowie, w roku 1660 — O. Pytlński w Pińsku i w r. 1664 — O. Jan Rdzawski w Kalinówce pod Winnicą. Wszystkich jezuitów, którzy zginęli podczas owych wojen, trudno wyliczyć, było ich co najmniej 40. Sprawiedliwość każe wyznać, że mordowała ich przeważnie niekarna czerń kozacka; sam Chmielnicki, który w szkołach jezuitów nauki pobierał, nieraz ich zasłaniał przed swoimi Kozakami. Ukrywali też czasami jezuitów przed rzezią i duchowni prawosławni. Pokój, za-



warty w roku 1667 między Polską a księstwem moskiewskim, położył koniec tej krwawej rzezi bratniej.

Oto, w jakich niespokojnych czasach wypadło żyć i pracować Andrzejowi Boboli. Oto zarazem dowód, do jakich strasznych zbrodni dochodzą ludzie, kiedy dadzą się opanować religijnej niezgodzie, politycznym i społecznym waśniom i utracą bojaźni Bożą. Przestroga dla naszego ludu, aby nie słuchał tych, co nawołują do nienawiści czy to religijnej, czy rodowej lub też klasowej. Miłość i wyrozumiałość chrześcijańska winna łagodzić wszelkie nieporozumienia klas, narodowości i różnych obrządków.

ROZDZIAŁ II

Pochodzenie i prace św. Andrzeja Boboli

Św. Andrzej pochodził ze szlacheckiej bogatej rodziny Bobolów, która w XIII stuleciu przybyła do Polski z Czech

i w ciągu kilku wieków wydała wielu znakomitych mężów, zasłużonych wielce dla kraju i dla Kościoła. To przede wszystkim na pochwałę Bobolów trzeba powiedzieć, że kiedy moda była między szlachtą na przyjmowanie rozmaitych błędnych nauk religijnych, Bobolowie ani jednego herezyka w rodzie swym nie mieli i wszyscy Kościoła świętego wiernie się trzymali. Cała rodzina była też wielce życzliwą i dla zakonu jezuitów, którym wiele kolegów uposażyła.

Urodził się św. Andrzej w roku 1591 w nieznanej bliżej miejscowości, prawdopodobnie w ziemi sandomierskiej. Pobożnie spędziwszy lata dziecięce pod okiem cnotliwych rodziców, Andrzej był oddany do szkół jezuickich prawdopodobnie w Wilnie, gdzie kształcili się także jego krewni.

Chociaż urodzenie Andrzeja i wola rodziny ukazywały mu wielkie powodzenie w świecie na urzędach i dostojęństwach, młodzieniec jednak rwał się do życia doskonalszego. Chciał służyć Bogu i Kościo-

łowi świętemu w Towarzystwie Jezusowym. Po usilnych prośbach, za zgodą rodziców wstąpił do nowicjatu Ojców Jezuitów w Wilnie r. 1611 i począł odbywać próbę życia zakonnego pod kierunkiem O. Wawrzyńca Bartyliusza. W dwa lata później zobowiązał się dozgonnymi ślubami żyć w ubóstwie, czystości i posłuszeństwie w Towarzystwie Jezusowym i rozpoczął wyższe nauki, aby się przysposobić do przyjęcia święceń kapłańskich. Odbywał je w akademii wileńskiej. Uczył się filozofii trzy lata i cztery lata teologii, nauk najpotrzebniejszych kapłanowi. W przerwie pomiędzy filozofią a teologią, według zwyczaju jezuickiego, był przez dwa lata nauczycielem w kolegiach swojego zakonu. Młody jezuita, Andrzej Bobola, najbardziej odznaczał się łatwością w uczeniu się obcych języków; po grecku, na przykład, mówił tak biegle, jak swoim rodzowitym językiem.

Święcenia kapłańskie otrzymał w Wilnie 12 marca 1622 roku, w ten sam dzień, kiedy w Rzymie Ojciec św. Grzegorz XV

kanonizował, czyli ogłaszał świętymi Ignacego Loyolę, założyciela zakonu jezuitów, i Franciszka Ksawerego, wielkiego apostoła Indyj. W tymże roku, po ukończeniu studiów teologicznych, rozpoczęło się dla młodego kapłana życie apostołskie, pełne pracy, poświęcenia i cierpień. Jak inni jego współbracia, tak i Andrzej długie godziny spędzał w konfesjonale, jedynając grzeszników z Bogiem, śpieszył z ostatnią pociechą do umierających, odwiedzał szpitale i więzienia, niosąc pociechę wszędzie, gdziekolwiek jej potrzebowano.

Już jako kleryk, zajmował się Andrzej uczącą się młodzieżą na stanowisku prefekta w jezuickich kolegiach. Ale najważniejszym urzędem, jaki piastował przez 30 z górą lat, był urząd kaznodziejski i apostołski. Wielka nauka, znajomość obcych języków, porywająca wymowa, wszystko składało się na to, że święty Andrzej był jednym z najznakomitszych kaznodziejów swojego czasu. Ten talent kaznodziejski w połączeniu z cnotą zdecydował, że

O. Andrzej został dopuszczony w r. 1630 do uroczystej profesji czterech ślubów.

Najbardziej żarliwość jego apostołska okazywała się w jednaniu z Kościołem katolickim innowierców. Kiedy później toczyła się sprawa o ogłoszenie go błogosławionym, w Rzymie po zbadaniu jego życia i cnót orzeczono, że chociażby Andrzej nie był umęczony za wiarę, to przez samą już jego żarliwość apostołską zasłużył na to, aby go policzyć w poczet świętych. Świadcami tej gorliwości apostoła były różne miasta, jak Nieśwież, Płock, Łomża, Wilno, Pińsk i Bobrujsk na Polesiu; w tym ostatnim był w latach 1630—1633 przełożonym jezuickiego domu.

Nie zadawalniając się kazaniami, głoszonymi z ambony, święty misjonarz wyruszał z domu na poszukiwanie grzeszników i błędzących w wierze. Pieszo obchodząc wioski, rozrzucone po lasach i błotach pińskich, zachodził do chat, do wiejskich i ubogich kościółków i cerkwi, gromadził naokoło siebie lud i dziatwę, uczył katechizmu, gromił grzechy, zachęcał odpa-

dłych od wiary katolickiej, aby do niej powrócili.

Dziwnie mu Pan Bóg w tej pracy błogosławił: nawracały się nie tylko rodziny, ale nawet całe parafie od razu, czasem nawet ze swoimi duchownymi. Miasteczko Janów na Polesiu miało podobno dwóch katolików po wieloletnich zaś pracach św. Andrzeja i jego braci zakonnych stało się prawie całe katolickim. Jego pracą nawróciły się na wiarę katolicką wsie Bałandycze i Udrożyn. Nieprzyjaciele katolicyzmu przezwali św. Andrzeja, jak przedtem Józafata Kuncewicza — *duszochwatem*, dla tej łatwości, z jaką chwycił dusze dla Boga i dla Kościoła.

Świadkowie życia św. Andrzeja, którzy po męczeńskiej jego śmierci składali zeznania przed sądem kościelnym, jednogłośnie świadczyli o wielkich cnotach jego. Wychwalali jego pobożność, pokorę, umartwienie, wstrzemięźliwość i anielską czystość. Uważali go za kapłana prawdziwie świętego. Jedna niewiasta zeznała, że mąż jej, znający bliżej O. Bobolę, zarę-

czał nieraz, iż w Polsce dwóch jest wielkich świętych, obaj jezuici: O. Mikołaj Łęczycki i O. Bobola. A trzeba wiedzieć, że sława świętości O. Łęczyckiego rozeszła się po innych krajach i dotąd nie zaginęła. Wielką więc musiała być cnota i św. Andrzeja, skoro go stawiano na równi z wielbnym Łęczyckim.

Św. Andrzej odznaczał się szczególnym nabożeństwem do Pana Jezusa w Najśw. Sakramencie i do Niepokalanej Dziewicy Maryi, którą jeszcze w swojej młodości za Matkę i Opiekunkę swoją obrał i cześć Jej szerzyć obiecał. Jej też błogosławieństwu przypisywał powodzenie swoje w pracach apostolskich. Jeśli mu się zdarzyło nawrócić kogo do wiary świętej, wtedy mawiał »To Maryja sprawiła!« Miłość bliźniego okazała się u św. Boboli zwłaszcza podczas zarazy, która nieraz grasowała na Litwie i podczas której chętnie śpieszył z pomocą zadżumionym, niosąc im lekarstwa dla ciała i duszy.

Jak każdy apostoł, tak św. Bobola pragnął dokonać swego pracowitego żywota

śmiercią męczeńską. Do męczenników miał wielkie nabożeństwo, prosił Boga o krwawą koronę dla siebie. Zdaje się miał przeczucie, że ta łaska go nie minie, bo pisząc w roku 1657 do jednego ze swych zakonnych braci, tak się wyraził: »Jadę do Pińska, aby męczeńską śmiercią dokonać żywota«.

ROZDZIAŁ III

Pojmanie i męczeństwo św. Andrzeja Boboli

Przypomnijmy sobie, że apostolska praca św. Boboli przypadła na czasy zamieszek wojennych na Litwie i Rusi. Rok 1657 był szczególnie ciężki dla Polesia. Kozacy i sprzymierzeni z nimi Węgrzy i Wołosi, to jest Rumuni, plądrowali po całym kraju, niszcząc wsie i miasta, paląc dwory i kościoły, wycinając w pień duchowieństwo katolickie i lud, wierny Kościołowi. O. Andrzej Bobola na życze-

nie przełożonych swoich udał się w tych czasach do Pińska, aby w jego okolicach utwierdzać w wierze zagrożonych katolików.

Sam Pińsk wydawał się miejscem bezpiecznym, bo był zajęty przez regularne wojsko moskiewskie i Kozacy nie mieli takiej wolności do niszczenia, i dlatego do Pińska skryli się jezuici z niektórych innych domów. Nie tak było jednak w jego okolicach. Tu nic nie wstrzymywało kozackiej dzikości. Najbardziej srożyli się Kozacy pod dowództwem Zieleniewskiego i Popeńki. Wreszcie i sam Pińsk dostał się w ich ręce. Jezuici musieli rozproszyć się po okolicy, ukrywając się po lasach i chatach przed Kozakami, i zarazem pocieszając i krzepiąc śś. Sakramentami katolików.

Kozacy urządzili formalny pościg za jezuitami; 13 maja dopadli w Horodcu Ojca Maffona podczas nabożeństwa w kościele i wywłóktszy go stamtąd, okrutnie zamordowali. O. Bobola schronił się do Janowa, który swym potem misjonarskim

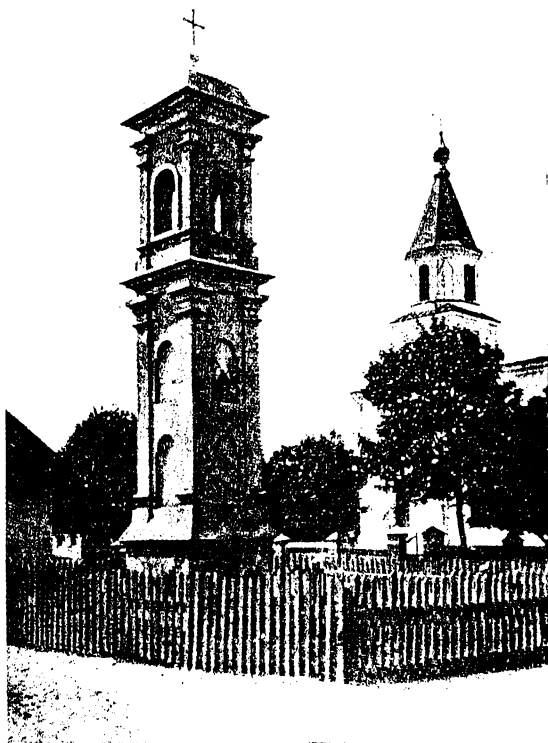
uprawił i gdzie znał doskonale wszystkie miejscowości okoliczne, i spodziewał się znaleźć tam bezpieczniejszy przytułek. Lecz inaczej się stało. Oddział Kozaków 16-go maja podążył do Janowa. Poczęło się w miasteczku mordowanie Polaków i żydów. Dopytywano się, gdzie »duszo-chwat«.

Św. Andrzej bawił tymczasem na niedalekim folwarku Peredił, gdzie kazaniem, nabożeństwem i słuchaniem spowiedzi przygotowywał wierny lud do godnego obchodu święta Wniebowstąpienia Pańskiego, które w unickiej cerkwi nazajutrz przypaść miało. Kiedy O. Bobola modli się po Mszy św., wpada do wsi kilku katolików, którzy zdołali uciec z Janowa. Donoszą mu, że niebezpieczeństwo bliskie, bo za chwilę mogą wpaść Kozacy. I rzeczywiście kilku Kozaków, dowiedziawszy się od zdrajców, że O. Bobola bawi w Peredile, wybrało się tam z przewodnikiem Jakubem Czetwerynką. Św. Andrzej na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie chciał pozostać we wsi i oczekiwać śmierci

męczeńskiej razem z innymi, lecz wreszcie dał się namówić naleganiom katolików, aby wsiadł do przygotowanej kolaski i skrył się gdzie indziej.

Uciekając przed Kozakami, właśnie wpadł w ich ręce pod wsią Mogilno niedaleko Janowa. Woźnica na widok napastników zeskoczył szybko z wozu i uciekł do lasu. Święty spotkał mężnie swych katów; padłszy na kolana, zawołał: »Niech się dzieje wola Boża!«

Kozacy, obstąpiwszy misjonarza, zaczęli z razu łagodnie namawiać go, aby odstąpił od wiary katolickiej i przyjął ich »prawosławie«. Na to św. Andrzej odpowiedział im stanowczo, że Kościoła katolickiego nigdy się nie wyprze, bo tylko ten Kościół uważa za prawdziwy. Napastników swoich wezwał ze swej strony, aby oni raczej zastanowili się, gdzie prawda, i do wiary katolickiej się nawrócili. Ta postawa misjonarza wprawiła Kozaków w gniew szalony: zdarli z Andrzeja suknię po pas i przywiązawszy go do pobliskiego płotu, poczęli smagać nahajkami. Pracu-



KOLUMNA NA MIEJSCU MĘCZENSTWA SW. ANDRZEJA
BOBOLI W JANOWIE POLESKIM

jący w polu wieśniacy, zamiast bronić misjonarza, sami ze strachu pouciekali w rozmaite strony.

Widząc, że biczowaniem nie zmuszą katolickiego kapłana do odstępstwa od wiary, okrutni Kozacy wymyślili nową męczarnię. Jak Chrystusa po biczowaniu koronowano cierniem, tak i Jego wiernemu słudze korona dostała się w udziale. Z gałęzi zielonych uwili kozacy koronę i wcisnęli ją na głowę misjonarzowi, ścigając ją tak mocno, że aż czaszka trzeszczała. Oczy Boboli nabiegły krwią, lecz z ust jego nic nie wychodziło, tylko modlitwa. Następnie kaci ponadrzynali skórę na rękach świętego, tak że z ran otwartych krew popłynęła po całym ciele.

Postanowili wreszcie męczennika zawlec do Janowa. Przytroczyli ręce jego do dwóch siodła i tak między dwoma końmi powlekli go do miasta. Kiedy oblany krwią męczennik upadał po drodze z bólu, idący za nim Kozacy okładali go swymi toporkami, zmuszając do biegu. Przy tej sposobności zadali mu w ramię dwie głę-

bokie rany. Wierzbowego wieńca nie zdjęto mu z głowy.

W Janowie stawiono męczennika przed esaułem kozackim i zwołano innych Kozaków. Okrutny esauł przyskoczył do Ojca Boboli, pytając go: »Co, ty łaciński ksiądz?« Na to pytanie nieustraszenie odpowiedział: »Tak, jestem katolickim księdzem, w katolickiej wierze się urodziłem, w niej też i umrzeć pragnę. Moja wiara jest prawdziwa, ona prowadzi ludzi do zbawienia. Nawróćcie się i wy, czyńcie pokutę, bo w swoich błędach nie zbawicie się«...

Na te słowa Kozak zamierzył się szablą i byłby rozplątał głowę męczennika, gdyby ten mimowolnym ruchem nie był się zasłonił ręką i nie potoczył się. Cięcie szabli okaleczyło palec u prawej ręki. Nowe zaś cięcie zraniło głęboko lewą nogę. Żyła została przecięta i kość nadwerżona; krew trysnęła z rany; męczennik upadł na ziemię.

Odpowiedzią O. Boboli na te rany było nowe wyznanie wiary katolickiej: »Wie-

rzę — wygłosił wyraźnie — i wyznaję, że jest tylko jeden Bóg i jeden prawdziwy Kościół i jedna prawdziwa wiara katolicka, objawiona przez Boga i podana przez Apostołów i męczenników; cierpię i dobrowolnie umieram za tę wiarę». Słowa te wygłosił ze spokojem i z godnością, która przytomnych w podziw wprowadzała. Oczy męczennika spoglądały z miłością na katów; jeden z nich nie mógł wytrzymać tego miłostnego spojrzenia: przypadłszy do leżącego męczennika, końcem szabli wyłupił mu prawe oko.

To, co wycierpiał św. Andrzej do tej chwili, było tylko jakby wstępem do dalszych okrutniejszych męczarni.

W Janowie znajdował się na otwartym miejscu budynek, w którym rzeźnicy zabijali bydło. Kozacy postanowili zaprowadzić tam O. Bobolę, spodziewając się znaleźć tamże rozmaite narzędzia męczarni. Chcieli za jaką bądź cenę zmusić jezuیتę do odstępstwa od wiary. Dopieroć by to była uciecha dla nich, gdyby jezuита, ksiądz, wiary swojej się wyparł! Pociągęli go

więc do rzeźni za lewą nogę tak gwałtownie, że ją wyrwali ze stawu w biodrze. W rzeźni rozłożono męczennika na rzeźnickim stole, na którym zwykle oprawiano bydłęta. Czterech okrutnych Kozaków zabrało się do roboty. Zamknęli drzwi i przed nimi postawili na straży i dla pilnowania swoich koni Jakuba Czetwerynkę. Przez dziurawe i na wpół rozwalone ściany budynku wielu ciekawych podpatrzyło, co się wewnątrz działo, i oni to później całą męczarnię dokładnie opowiedzieli.

Rozciągnęli tedy męczennika na stole rzeźniczym i poczęli gorejącymi drzazgami przypiekać boki. Przy tej męczarni namawiali go znowu do odstępstwa, lecz święty w odpowiedzi nawoływał ich do wiary katolickiej i modlił się za nich. Zauważywszy, że kapłan ma na głowie wygoloną tonsurę, czyli koronę, zechcieli i z tego krwawo zażartować: wycięli mu na głowie do kości duży krąg skóry. Kapłanowi każdemu przy święceniu go namaszczałą ręce św. olejami, a zatem i z tego zażartowali na swój sposób: u lewej ręki poranili świę-

temu palce, a z prawej zdarli skórę, wyrrywając razem i kawałki ciała. Następnie przewrócili męczennika twarzą do stołu. »Ubierzemy cię w ornat«, zawołali z szyderstwem. Poczem poczęli nożami rzeźniczymi wycinać na ramionach i plecach po kawałku skórę, jakby chcąc nadać ranom formę kapłańskiego ornatu. Kiedy plecy świętego przedstawiały widok jednej wielkiej rany, nielitościwi oprawcy posypali je sieczką i obrócili męczennika znowu twarzą do góry, aby sieczka na plecach głęboko w rany się wcisnęła. Jakie męki musiał wycierpieć przy tym święty, dowodziły jęki, wyrrywające się z jego piersi. »Dziatki moje, co czynicie! Niech Bóg będzie z wami! Zastanówcie się nad sobą!... Jezu, Maryjo, Józefie święty, nie opuszczajcie mnie! O Panie, oświeć tych zaślepionych, nawróć ich! Niech się dzieje Twoja wola... W ręce Twoje duszę moją polecam«.

Zamiast się opamiętać, oprawcy wpadali w coraz większą wściekłość. Poczęli bić świętego po twarzy, tak że kilka zębów

mu wypadło i cała twarz krwią nabrzmiała; potem wbijali mu igły i drzazgi za paznokcie u prawej ręki. Wtedy to podsłuchujący świadkowie słyszeli okrzyk świętego: »Jezu, Maryjo, kocham was!« A kaci na to: »A dobrze ci tak; po coś ksiądz, po coś jezuita, po co nawracasz na wiarę katolicką«! Obcięli mu jeszcze nos i wargi i wyrznęli kilka wielkich sztuk ciała w okolicach serca i niższej części tułowia.

Pozostał jeszcze w całości język, którym święty tak długo głosił wiarę katolicką, a teraz modlił się za swych katów. Przychodzi im do głowy szatański pomysł: wycinają w karku wielki otwór i przez ten otwór wyrywają cały język i rzucają go na ziemię. Święty już tylko jednym pozostałym okiem mógł głosić katom swoje przebaczenie...

I tym się jeszcze nie zadowolnili oprawcy. Przywiązawszy do nóg sznury, podciągnęli całe ciało do góry, głową na dół; a na widok konwulsyjnych drgań męczennika żartowali sobie: »Patrzcie, jak Lach tań-

cuje«. W takim stanie zostawili okrutni Kozacy swą ofiarę w rzeźni. Święty, obla-
ny krwią, wisiał jeszcze z godzinę czasu,
walcząc ze śmiercią. Jakiś starszy kozacki,
wszedłszy do rzeźni, zastał męczennika
jeszcze przy życiu. Dwoma cięciami szabli
w szyję dobił Andrzeja. Dusza jego ule-
ciała do nieba, aby połączyć się z Chry-
stusem. Męczeństwo dokonało się 16-go
maja 1657 roku około 3-ciej po południu.
Św. Andrzej miał wtedy lat 66.

W Rzymie przy beatyfikacji rozpatruje
się opisy wszystkich męczeństw za wiarę
chrześcijańską. Otóż sędziowie rzymscy,
przeczytawszy opis męczeństwa św. An-
drzeja, zaświadczyli, że o tak okrutnym
męczeństwie jeszcze nie słyszano w świę-
tej Kongregacji rzymskiej, zajmującej się
tymi sprawami. A potem Pius IX Papież
wyraził się, że Andrzej Bobola to naj-
większy męczennik Kościoła świętego.

ROZDZIAŁ IV

Po męczeństwie św. Andrzeja Boboli

Dokonawszy swego okrutnego dzieła Kozacy uciekli z Janowa przed nadchodzącym wojskiem polskim. Ciało męczennika, które esauł kozacki kazał wyrzucić na pole, leżało tam czas krótki, bo unicki proboszcz janowski, zaraz po odejściu Kozaków, przeniósł je z uszanowaniem do kościoła miejscowego, gdzie przybrane w kapłańskie szaty, spoczywało na katafalku, wystawione dla uczczenia przez lud pobożny, który ze wszystkich stron zaczął nadciągać. Pomimo tylu zadanych ran i letniej pory, święte zwłoki nie psuły się wcale, lecz przeciwnie woń przyjemna od nich się rozchodziła. Rany wydawały się jakby świeże, całe ciało było giętkie, jakby żywe, Pan Bóg tymi cudownymi znakami świadczył o świętości umęczonego kapłana.

Z Pińska przybyli po drogocenne zwłoki dwaj kapłani jezuici, którzy też je przeprowadzili z Janowa do grobów zakonnych w Pińsku.

Przeszło 40 lat spoczywały święte relikwie w zapomnieniu w podziemiach kościelnych. Dom Jezuitów parę razy był spustoszony przez ogień i wojnę. Nikt nie myślał o jakimś wyszczególnieniu świętego Andrzeja spośród innych kapłanów, umęczonych za wiarę. Lecz samemu Bogu spodobało się rozstawić wiernego sługę pomiędzy ludźmi.

Było to tak. Roku 1702 w pińskim kolegium był przełożonym O. Marcin Godebski. Ten, pewnego wieczora sfrasowany troską o podtrzymanie podupadłego kolegium, położywszy się na spoczynek, w dalszym ciągu myślał, skądby jakąś pomoc znaleźć. Wtem staje przed nim jakiś nieznajomy jezuita, i zapytany, kto jest, odpowiada: »Ja jestem Andrzej Bobola, wasz brat, umęczony przez Kozaków za wiarę. Szukajcie mojego ciała i odłączcie je od innych. Ja będę opiekunem waszego kolegium«. Dwa dni bracia zakonnici na próżno szukali trumny św. Andrzeja, dopiero na trzeci dzień znaleziono spis pochowanych pod kościołem jezuitów z bliz-

szymi określeniami miejsca złożenia ich ciała i według tej wskazówki rzeczywiście znaleziono ciało. Zwłoki były doskonale zachowane, chociaż ubranie na nich zbutwiało. Ubrano je na nowo i pochowano w widocznym miejscu.

Niejednokrotnie potem rewidowano ciało, aby zdać sprawę Ojcu świętemu w Rzymie. Tak na przykład w roku 1730 badała relikwie cała komisja, złożona z uczonych księży i zaprzysiężonych lekarzy. Okazało się, że ciało męczennika było zachowane w całości, rozumie się oprócz części poobcinanych podczas męczeństwa; że było ono miękkie i giętkie, prawie jak u żywego człowieka; krew zakrzepła, ale się nie zepsuła. Uznano zatem, że tylko cudem Bożym mogło się to ciało w takim stanie dochować przez 70 z górą lat.

Cała Polska rozpoczęła starania o to, aby Ojciec święty ogłosił męczennika błogosławionym. Pisali o to do Rzymu i królowie, i biskupi, i wielcy panowie, i sami jezuici. Z tego powodu zjeżdżały na miejsce kilka razy komisje i wzywały starych

ludzi, którzy albo sami byli świadkami męczeństwa św. Andrzeja, jak np. ów Jakub Czetwerynka, który służył Kozakom za przewodnika, albo też słyszeli z opowiadania od naocznych świadków. Wszyscy ci świadkowie pod przysięgą składali swoje zeznania o wszystkim, co wiedzieli o świątobliwym życiu i śmierci męczenniczej św. Boboły. Spisywano też cuda, które przy jego ciele lub za jego przyczyną się dokonywały. Ale że takie sprawy, jak ogłaszanie świętych (beatyfikacja i kanonizacja), idą w Rzymie bardzo powoli i ostrożnie, więc dopiero w roku 1755 papież Benedykt XIV orzekł, iż Boboła jest prawdziwym męczennikiem za wiarę, lecz do beatyfikacji nie przystąpił, a wkrótce po skasowaniu jezuitów cała rzecz poszła w odwłokę.

Wróćmy jeszcze do zwłok św. Andrzeja i dowiedzmy się, jakie losy one przechodziły. Pod koniec XVIII stulecia, po skasowaniu zakonu przez Klemensa XIV, piński kościół jezuitów przeszedł w ręce duchowieństwa unickiego, a następnie prawo-

sławnego wraz z trumną św. Andrzeja, znajdującą się w podziemiach. Nie mogli się z takim stanem rzeczy pogodzić jezuici, którzy z woli cesarzowej rosyjskiej Katarzyny pozostali na Białej Rusi. Najwyższy ich przełożony, czyli Generał, Ojciec Gruber, wyrobił u cesarza Aleksandra I pozwolenie na przeniesienie relikwii św. Andrzeja Boboli z Pińska do Połocka. 30 stycznia 1808 r. złożono je w sklepionym podziemiu pod jezuickim kościołem, przy którym była najwyższa szkoła, prowadzona przez zakon, to jest Akademia połocka. Wnet grób Andrzeja zamienił się prawie na kaplicę. Pobożni coraz częściej zstępowali do trumny, aby za przyczyną męczennika wyjednywać sobie rozmaite łaski. Ściany podziemia pokryły się srebrnymi wotami, jako znakami wysłuchania tych modlitw. Bracia zakonni mieli tak wielkie nabożeństwo do swego męczennika, że co dzień po obiedzie zstępowali razem do krypty pomodlić się przy jego ciele.

Niedługo jednak jezuici połoccy cieszyli się tym skarbem. Już w 12 lat później, tj.

1820 r., ukazem cesarza Aleksandra I zostali wypędzeni z Rosji. Straż nad relikwiami dostała się księżom pijarom, którzy objęli po jezuitach kościół i Akademię, a kiedy w roku 1830 i oni zostali wydalenii z Połocka, a kościół przerobiono na cerkiew prawosławną i Akademię zabrano na szkołę kadetów, wtedy relikwie świętego Andrzeja Boboli przeniesione zostały do pobliskiego kościoła Ojców dominikanów.

Pod strażą tych Ojców relikwie doczekały chwili beatyfikacji Andrzeja Boboli. W Rzymie bowiem Ojcowie jezuici czynili starania o nią. Wskutek tych starań przejrano znowu wszystkie akta i Ojciec święty Grzegorz XVI orzekł w roku 1835, że zachowanie ciała Andrzeja Boboli jest rzeczywiście cudowne, a w roku 1853 następny papież Pius IX beatyfikował męczennika, to jest ogłosił go błogosławionym i pozwolił na publiczne modlitwy kościelne do niego.

Rząd rosyjski prześladował błogosławionego jeszcze po beatyfikacji. Mianowi-

cie zabroniono obchodzić święto jego i oddawać mu publiczną cześć.

W roku 1864 zamknięto w Połocku i klasztor dominikanów; kościół po nich a z nim i straż relikwii św. Andrzeja objęli księża świeccy, i tak było aż do naszych czasów. Relikwie były rewidowane jeszcze dwa razy, mianowicie w roku 1857 przez arcybiskupa Wacława Żylińskiego i w roku 1896 przez ks. biskupa sufragana Franciszka Albina Symona. Za każdym razem zmieniano bieliznę i ubranie na ciele błogosławionego. Część relikwii wywiózł do Rzymu w darze dla Ojca św. ks. Konstanty Łubieński, późniejszy biskup sejneński.

Pomimo przeszkód, stawianych przez policję rosyjską, ludność okoliczna żywiła wciąż wielkie nabożeństwo do świętego Andrzeja. Do kapliczki, a raczej krypty, gdzie święte relikwie spoczywały w oszkłonej trumnie, przybywali co dzień pobożni czciciele i codziennie wraz z kapłanem po Mszy św. odmawiali litanię. Kiedy w Rosji zaczęła świtać jutrzeńka większej wolności religijnej, ks. dziekan połocki

Baturo odrestaurował kryptę, a jego następca ks. L. Baranowski w setną rocznicę przeniesienia relikwii do Połocka, to jest w roku 1908, sprawił nowy piękny ołtarz dla kaplicy św. Andrzeja. Wtedy też rozpoczęto na nowo obchodzić w dniu 23 maja odpust ku czci św. Andrzeja, na który poczęły się gromadzić tłumy wernego ludu katolickiego z całej okolicy Połocka i z dalszych stron.

W roku 1911 wielkie nieszczęście nawiedziło miasto: pożar zniszczył wielką jego połąć, przy czym i kościół znacznie został uszkodzony. Wyszło to na dobre, bo po odrestaurowaniu kościoła, dla relikwii św. Andrzeja przeznaczono inną większą kaplicę i cześć św. meczennika dalej się szerzyła.

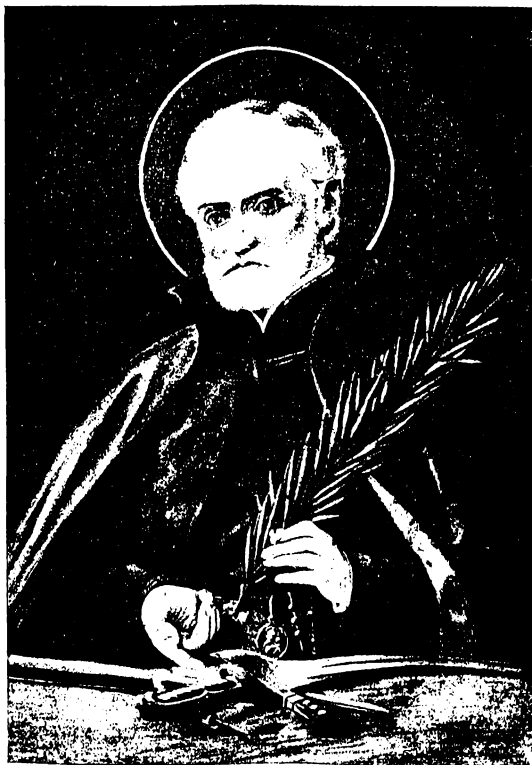
ROZDZIAŁ V

Cuda św. Andrzeja Boboli

Za długo byłoby wyliczać wszystkie cuda, zdziałane przez św. Andrzeja, i łaski, przez niego u Boga wyproszone. Samych

cudów, zbadanych przez komisję papieską w pierwszej połowie XVIII wieku, naliczono prawie 300. O cudzie zachowania w niezspsutym stanie ciała św. męczennika mówiliśmy już; zresztą każdy mógł własnymi oczami oglądać ten cud w Połocku przez oszklone wieko trumny. Z innych cudów wyliczmy kilka tylko, na których oparł się Ojciec św. Pius IX, kiedy beatyfikował Andrzeja Bobolę.

1. Mieszkańcy Janowa, chcąc uczcić miejsce męczeństwa św. Andrzeja, zburzyli rzeźnię i na jej miejscu wystawili krzyż, obsadziwszy go dębami. Tam to Bóg uwielbił męczennika w r. 1723 w następujący sposób. W uroczystość Wszystkich Świętych wieczorem uderzył piorun i utworzył świetlany krzyż, rozciągający się na ziemi błotnistej w pobliżu owego krzyża pomiędzy dębami. Pewna pani, ujrzawszy zjawisko, krzyknęła z przestachu »Jezus, Maryja! Wszelki duch Pana Boga chwali!« W pobliskiej gospodzie było dużo szlachty, zebranych na święto; dano im znać i wszyscy wyszli oglądać zjawisko. Nieba-



ŚW. ANDRZEJ BOBOLA
mal. br. Kurpierz T. J.



wem wybiegła ludność miejska, nie wyłączając proboszcza i burmistrza. Wśród ciemnej nocy krzyż ten wydawał się jakby zrobiony ze śniegu albo z bardzo białego i jaśniejącego płótna. Był widzialny, ale dotykać się nie dał, bo ręka, która chciała go namacać, dotykała tylko błota. Wielu ze świadków widziało jeszcze na nim jezuیتę, przybitego za lewą rękę, a prawą miał wolną. Rysy twarzy, o ile w nocy można było poznać, przypominały św. Andrzeja. Postać ta jednak znikła wkrótce, sam zaś krzyż był widzialny przez noc całą, i to samo zjawisko powtórzyło się jeszcze na drugi dzień wieczorem. Wszyscy byli przekonani, że to cudowne zjawisko było znakiem, w którym dokładnie miejscu dokonało się męczeństwo świętego Andrzeja.

2. W lutym 1720 roku zachorował w Wilnie brat zakonny, jezuita, Jakub Bretzer. Choroba była ciężka, lekarze już go opuścili i śmierć zapowiedzieli, chory nawet lekarstw nie mógł już przyjmować. Wtem zjawił się przed nim jaśniejący

·chwałą św. Andrzeja Boboła i w te słowa przemawia: »Czemu mnie nie wzywasz? Jestem Andrzej Boboła, chcę ci przyjść z pomocą«. Chory opowiedział widzenie i rozpoczął modlitwy; polepszenie w chorobie nastąpiło, ale kiedy chory zaczął wątpić o swoim widzeniu o potędze św. Andrzeja, choroba się wzmoogła napowrót. Św. Andrzej zjawił się powtórnie, zganił chorego za jego nieufność i wezwał do ponownej modlitwy. Chory, kazawszy sobie podać cząsteczkę relikwii Świętego, począł usilniej się modlić i wbrew wszelkim oczekiwaniom lekarzy w kilka dni przyszedł do zupełnego zdrowia.

3. Kiedy za przyczyną św. Andrzeja poczęły się dziać cuda, stało się to, co zwykle w takich razach bywa, że jedni w te cuda wierzyli, inni nie chcieli wierzyć. Do liczby takich niewiernych Tomaszów należał niejaki p. Głuszyński, w parafii Zelwiańskiej na Litwie. Z niewiernego jednak sam stał się świadkiem potęgi św. Boboli. 31 stycznia 1711 r. zmarła mu nagle 9-letnia córeczka Anusia. Żeby się przekonać,

czy to śmierć, czy letarg, użyto wszystkich sposobów: nakłuwano ciało igłami, dawano do ust rozmaite pobudzające lekarstwa: nic nie pomagało. Członki zeszywniały, krew zakrzepła, żadnego śladu życia. Matka dziewczeczki powzięła wielką ufność, że św. Andrzej Bobola uprosi życie dla córeczki i poczęła w tej myśli gorąco się modlić. Tymczasem zajęto się pogrzebem. Ciało złożono już na marach a ksiądz uniki z Iwaszkowic odprawiał nad nim modły. Kiedy czytając Ewangelię świętą o wskrzeszeniu córki Jaira, doszedł do tych słów: »Nie umarła dziewczeczka, ale śpi«, umarła Anusia otwarła oczy i wykrzyknęła: »Święty Andrzej Bobola!« Łatwo się domyśleć, jaka radość zapanowała w rodzinie i jaka wdzięczność ku Bogu!

4. Św. Kongregacja Obrzędów w Rzymie zbadała i uznała prawdziwość nagłego zupełnego uleczenia trojga konających dzieci: Jana Chmielnickiego, Marianny Florkowej i Katarzyny Brzozowskiej, gdy u łoża konających wezwano z wiarą pomocy sługi Bożego, Andrzeja Boboli. Prócz

tego, akta Stolicy świętej zawierają opis stwierdzonych 293 innych cudów, pomiędzy którymi najwięcej było cudownych uzdrowień i wyzwoleń z niewoli. Niejednokrotnie też św. Andrzej ukazywał się różnym osobom, już to pocieszając je w strapieniach, już to przepowiadając przyszłość, dotyczącą losów narodu polskiego.

W okolicach Pińska a potem Połocka ufność do św. Andrzeja trwała do ostatnich czasów pomiędzy ludem. Znane były płócienne czapeczki, pocierane o ciało św. Andrzeja, których ludzie używali przeciwko bólom głowy.

ROZDZIAŁ VI

Przepowiednia św. Andrzeja Boboli

Podając tak zwaną przepowiednię św. Andrzeja przestrzegamy, że nie bierzemy jej prawdziwości i pewności na własną odpowiedzialność. Tym bardziej zwraca-

my uwagę, że nie ręczy za jej autentyczność władza kościelna; opowiadanie jednak o tej przepowiedni ma za sobą powagę świadka, któremu nie ma powodu odmówić prawdomówności i podejrzewać o zmyślenie całej przepowiedni. Podał ją Ojciec Grzegorz Felkerzamb, białoruski jezuita, zmarły w Bordeaux we Francji w r. 1866. Drukowały ją w swoim czasie pisma francuskie, a za nimi powtórzył w r. 1855 »Przegląd Poznański«. Oto co opowiada O. Felkerzamb:

W r. 1819 znajdował się w Wilnie O. Korzeniecki (właściwie Korzeniewski), dominikanin, kapłan wysokiej świętości i sławny kaznodzieja. Walczył nieustannie i z niezmordowaną gorliwością przeciw błędom schizmatyckim i to nie tylko z kazalnicy, ale także w uczonych dziełach, które nań sprowadziły ze strony rządu rosyjskiego zakaz miewania kazań, ogłaszania jakichkolwiek pism, ba, nawet spowiadania.

Owoż jednego razu, przyciśnięty smutkiem (zdarzyło się to w r. 1819, miesiąca

i dnia nie pomnę), otworzył późno w wieczór okno swojej celi i, patrząc w niebo, zaczął wzywać wielbnego Andrzeja Bobolę, ku któremu od dzieciństwa swojego czuł szczególniejsze nabożeństwo, chociaż jeszcze Kościół nie był tego Męczennika na ołtarzach postawił. »O wielbny Andrzeju« — mówił — »wiele już lat przeszło, jak przepowiedziałeś wskreszenie nieszczęśliwej Polski. Kiedyż się ziści twoje proroctwo?«

Już była późna noc... Ojciec Korzeniecki, skończywszy modlitwę, zamknął okno i chciał iść spać; aliści skoro się obrócił, ujrzał na środku celi poważną postać męską w stroju jezuity. Ta postać odezwała się: »Stawiam się na wezwanie twoje, O. Korzeniecki. Jestem Andrzej Bobola. Otwórz jeszcze raz okno, a zobaczysz dziwy«. Chociaż nieco przestraszony, uczynił dominikanin, co mu było rozkazane i, z wielkim zdziwieniem, ujrzał nie ciasny ogródek klasztorny, ale niezmierną przestrzeń, rozciągającą się do krańców horyzontu. »Płaszczyna, którą

masz przed sobą — mówił dalej wielbny Bobola — to okolica Pińska, wśród której miałem szczęście ponieść męczeństwo dla wiary; przyjrzyj się, a dowiesz się o tym, co cię tak żywo obchodzi». O. Korzeniecki zwrócił znowu oczy na krajobraz. Tym razem płaszczyna była pokryta niezliczonymi batalionami Rosjan, Turków, Anglików, Francuzów, Niemców i innych ludów, których nie umiał rozróżnić. Wszyscy oni walczyli z zaciekłością bezprzykładną. Zakonnik nie rozumiał co to miało znaczyć; przyszedł mu z pomocą Bobola. »Kiedy — rzekł — ludzie doczekają się takiej wojny, za przywróceniem pokoju nastąpi wskrzeszenie Polski i ja zostanę uznany za głównego jej Patrona«.

Uradowany obietnicą, O. Korzeniecki zawołał: »O mój Święty, jakże mogę mieć pewność, że to widzenie, te odwiedziny niebiańskie i ta przepowiednia nie są złudzeniem wyobraźni, snem jedynie?« »Daję ci na to rękę — odrzekł Andrzej — widzenie twoje jest prawdziwe i rzeczywiste. Wszystko się tak stanie, jak ci to

powiedziałem. Udać się na spoczynek, abyś zaś miał znak mojego pojawienia się, pozostawiam ślad dłoni mojej na twoim stoliku...» To mówiąc, położył dłoń na stole i znikł.

O. Korzeniecki długo nie mógł przyjść do siebie; gdy się nieco uspokoił, podziękował z wylaniem Bogu i swojemu kochanemu Świętemu za otrzymaną pociechę, potem zbliżywszy się do stołu, ujrzał wycięty na nim ślad prawej dłoni Męczennika. Pamiątkę tę ucałował stokroć, zanim się spać położył. Nazajutrz ledwie się ocknął, pobiegł zaraz do stołu, aby się przekonać, azali ślad cudowny pozostał, a widząc go równie wyraźny jak w nocy, pozbył się wszelkiej wątpliwości. Zaczem zwołał do swej celi wszystkich ojców i braci klasztoru i opowiedział im o niesłychanej łasce, jaka go spotkała. Wszyscy tedy oglądali wycisk dłoni, przez Bobolę dla przekonania pozostawiony.

Że O. Korzeniecki żył w ścisłej przyjaźni z Ojcami Tow. Jez., uwiadomił o wszystkim jezuitów wielkiego kolegium

w Połocku, pomiędzy którymi się znajdowałem. Opowiadanie całego zdarzenia słyszałem na własne uszy...

Tyle podał O. Felkerzamb.

Długo jeszcze Polska czekała na spełnienie się tej obietnicy. Wielu jednak ludzi nie przestawało wierzyć, że ona kiedyś spełni się dosłownie. I wybuchła wielka światowa wojna, w której udział wzięły rozmaite narody. Przez naszą Ojczyznę, a w szczególności przez ziemię poleską, przewaliły się kilka razy niezliczone pułki to rosyjskie, to niemieckie i austriackie, to ich sprzymierzeńców Turków, to znowu dzikie hordy, prowadzone przez bolszewików na Warszawę. Polska zmartwychwstała i wzmacniała się coraz bardziej. Miejsce męczeństwa św. Boboli, Janów, wróciło do swej macierzy Polski; kolegium pińskie, gdzie długi czas spoczywały zwłoki św. Męczennika, otrzymali na powrót dawni właściciele — jezuici. Przepowiednia św. Boboli spełniła się prawie co do joty. Pozostawało tylko, aby on właśnie uznany został za głównego Patrona Polski

i aby przez kanonizację uwieńczona została jego cześć. Na tę chwilę czekano jeszcze lat kilkanaście. Tymczasem dziwne koleje przechodziły święte szczątki Boboli.

ROZDZIAŁ VII

Dalsze losy relikwii św. Andrzeja i jego kanonizacja

Rewolucja rosyjska po obaleniu carskich rządów zapowiadała katolikom zupełną wolność religijną. Rzeczywiście pierwsze miesiące nowych rządów przyniosły trochę swobody religijnemu życiu. Na osieroconej od paru lat katedrze metropolitów mohilewskich zasiadł ks. arcybiskup Ropp, przywrócony z wygnania. Wtedy postanowiono ożywić jeszcze bardziej cześć św. Andrzeja Boboli. W lutym 1917 r. zjechał do Połocka arcypasterz, by przełożyć ciało błogosławionego do nowej trumny, zakupionej z drobnych składek. Zmieniono przy tej sposobności szaty na

św. relikwiach, a parę odjętych wtedy kości doręczono ks. J. Rostworowskiemu T. J., który je przywiózł do Krakowa, gdzie po 3-dniowym nabożeństwie zostały uroczystie wniesione do kościoła św. Barbary. W Połocku trumna nowa została opieczętowana pieczęcią arcybiskupią i umieszczona w poświęconej św. Boboli kaplicy.

Niestety, wolność Kościoła w Rosji rewolucyjnej trwała niedługo. Kiedy do władzy doszli bolszewicy, postanowili pognać religię, która potępia ich przewrotną naukę. Prześladowanie dotknęło i katolików, a relikwie św. Boboli stały się ofiarą przewrotnej złości. Już w sierpniu 1919 r. władze bolszewickie zamierzały naruszyć trumnę z relikwiami. Był to czas, kiedy po klasztorach prawosławnych odkrywano »relikwie« świętych prawosławnych by ludowi, wierzącemu w ich cudowne zachowanie, okazać, że był przez popów w błąd wprowadzany. Ale relikwie katolickiego męczennika nie potrzebowały takiej rewizji; przez dziesiątki lat każdy,

kto chciał, oglądał je przez szklone wieko trumny i widział, że są szerniałe, ale zachowane. Mimo to, bolszewicy usiłovali je znieważyć. Zaprotestował przeciwko temu bezprawiu ks. arcybiskup Cieplak i na jakiś czas bolszewicy odstąpili od swego zamiaru.

Powrócili do niego wszakże w trzy lata później. 23 czerwca 1922 r. komisja bolszewicka wtargnęła do kościoła, zdarła z trumny pieczęcie, rozebrała święte szczątki z szat i szczegółowo zbadała stan ciała Męczennika. Protokół tej rewizji przyznaje, że ciało zachowało się w sposób nadzwyczajny. Pozostawiono je na dni kilka, aby wszyscy mogli je oglądać.

To znieważenie relikwii przez bezbożną komisję żydowsko-bolszewicką wzmocniło jeszcze bardziej cześć św. Boboli. Ludność tłumnie poczęła cisnąć się do relikwii, zasypując je kwiatami; modły trwały całymi dniami. Ta pobożność ludu katolickiego wprawiła bolszewików w nową wściekłość. Postanowili usunąć zupełnie święte szczątki, i rzeczywiście, pomimo nowych

protestów ludności i ks. arcybiskupa, zabrali je gwałtem i wywieźli w stronę Moskwy.

Po kilku miesiącach rozeszła się wieść, że święte szczątki mają być oddane katolikom dla wywieżenia do Polski. Rychło jednak bolszewicy swój zamiar cofnęli. Na żądanie papieża zgodzili się wydać relikwie, ale nie do Polski, tylko do Rzymu, dokąd też zostały one wysłane drogą morską. W Rzymie wniesiono je do kościoła oo. jezuitów *al Gesù*, gdzie wkrótce zasłynęły łaskami, jak świadczą liczne wota.

Tymczasem w Polsce już wcześniej rozpoczęto starania o kanonizację, tj. o ogłoszenie błóg. Andrzeja świętym, co jest najwyższym i nieomylnym wyrokiem Kościoła o świętości danego sługi Bożego. Na wiosnę r. 1920, kiedy Polska zmagiała się w wojnie z bolszewicką Rosją, biskupi polscy, zebrani na obrady w Częstochowie, wystosowali do papieża Benedykta XV gorącą prośbę o kanonizację Boboli. Podobne prośby podpisywali ówczesni dygnitarze

polscy, z naczelnikiem państwa Józefem Piłsudskim. Kiedy nawała bolszewicka zbliżała się do murów Warszawy, urządzono 8 sierpnia 1920 r. na ulicach stolicy procesję błagalną z relikwiami bł. Ładysława z Gielniowa i bł. Andrzeja Boboli. Równy w tydzień stał się »cud nad Wisłą«, złamanie wrażego najazdu. Sprawa kanonizacji bł. Boboli posunęła się naprzód, gdy w r. 1922 na katedrze św. Piotra zasiadł Pius XI, przedtem nuncjusz w Warszawie i wielki przyjaciel Polski. W kraju rozwinęto działalność w celu zaznajomienia jak najszerzych kół z życiem i cudami bł. Andrzeja. Donoszono coraz to o nowych łaskach Bożych, doznanych za jego przyczyną. Kilka z uzdrowień nosiło wprost cechę prawdziwych cudów. Takim cudem było nagłe uzdrowienie p. Idy Kopeckiej w Krakowie z oparzeliny boku, spowodowanej promieniami Roentgena. Cudownego uzdrowienia doznała także siostra Alojza Dobrzyńska, ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek Niepokalanego Poczęcia N. M. P., z zastarzałej i za nieuleczal-

na uznaniej choroby wewnętrznej. Zostały przeprowadzone w kraju przepisane przez prawo stwierdzenia uzdrowień, które następnie były roztrząsane przez św. Kongregację Obrzędów w Rzymie, wreszcie po uznaniu ich za prawdziwe cuda zdziałane przez Boga za wstawiennictwem błogosławionego Andrzeja, został wiosną 1937 r. wydany dekret, że do kanonizacji bezpiecznie można przystąpić.

Ojciec święty, Pius XI, wyznaczył na tę ceremonię uroczystość wielkanocną 17 kwietnia 1938 r. Równocześnie z Andrzejem zostali kanonizowani dwaj inni święci: Jan Leonardi i Salwator Horta. Kanonizacja odbyła się z nadzwyczajną okazałością: sam Ojciec św. stwierdził, że okazałość ta była niespodziewaną dla samych Rzymian.

Z Polski na uczczenie błog. Rodaka i Patrona podążyli prawie wszyscy księża biskupi z kardynałem Kakowskim z Warszawy na czele. Ks. Prymasowi Hlondowi, który ogłosił przed kanonizacją wspaniałe orędzie do narodu, poważna choroba nie

pozwoliła wziąć udziału w uroczystościach rzymskich. Z różnych klas i zawodów podążyły tłumy wiernych w liczbie około 5.000 ludzi. Pod kopułą św. Piotra zabrzmiały polskie pieśni: »Wesoły nam dzień dziś nastał« i »Boże coś Polskę«! Ojciec święty ogłosił swój nieomylny wyrok, którym wkładał na skroń Andrzeja Boboli wieniec świętego męczennika. Kto nie mógł być w Rzymie, mógł śledzić przebieg uroczystości przez radio.

Polska otrzymała, o co starała się przeszło 200 lat: kanonizację Apostoła Poleśia. A co się miało stać dalej z jego cudownie zachowanym ciałem? W kraju były już odjęte wcześniej jego kości: w Krakowie, w Lublinie, w Janowie, ale całe ciało pozostawało w Rzymie. Z kraju popłynęły prośby o nie: pragnęło go Wilno, pragnął Pińsk. Ojciec święty zdecydował, że ma ono spocząć w stolicy kraju, w Warszawie, przy domu pisarskim oo. jezuitów, do którego wzniesienia przyczynił się walcnie Pius XI. I oto powracają do nas te święte szczątki, które już tyle i takich

podróży odbyły. Spoczną prowizorycznie w skromnej kaplicy, ale jest nadzieja, że hojność katolickiego narodu polskiego wzniesie dla nich godniejszy przybytek.

Z tego przybytku, w mokołowskiej dzielnicy, błogosławić będzie św. Andrzej swojej Ojczyźnie, tak cudownie do bytu wskrzeszonej i od nowego zalewu obronionej. Błogosławić będzie i temu Polesiu, którego ugory religijne najpierw potem swoim, a wreszcie krwią męczeńską użyżnił. Mamy nadzieję, że nie wypuści z swej opieki i dalekiej Rosji, w której pracowali jego zakonni bracia i przez którą w swych relikwiach przewędrował; Rosji, w której bezbożność usiłuje wyrwać z ludzkich serc wszelką myśl o Bogu.

U grobu świętego Męczennika prosimy nie tylko o łaski prywatne dla siebie, ale o wzmocnienie wiary na kresach naszych; o pokonanie bezbożności, płynącej z Moskwy; o zjednoczenie wszystkich chrześcijan w prawdziwym Chrystusowym Kościele.

NOWENNA

do św. Andrzeja Boboli

Św. Andrzeju Bobolo, któryś tak ukochał Pana naszego Jezusa Chrystusa, że od młodości, poświęciwszy się na Jego służbę, nie szczędząc żadnych trudów, oddałeś się całkowicie zjednywaniu dlań dusz słowem i przykładem życia, aż wreszcie śmiercią męczeńską zakończyłeś swój apostołski żywot wśród najsroższych katuszy — błagamy cię przez twe zasługi u Boga i miłość, jaką ku Niemu pałałeś, wyjednaj nam łaskę, tak bardzo przez nas upragnioną, mianowicie. a przede wszystkim, abyśmy żyli i umierali w zjednoczeniu z Sercem Jezusa i Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu...

Panno Najświętsza, którą św. Andrzej szczególnieją czcią otaczał i kult Twój szerzył jako kierownik Sodalicyj Mariańskich, wyjednaj przez jego zasługi upragnioną łaskę abyśmy

okazując Ci taką miłość, jaką on ku Tobie pałał,
mogli kochać i naśladować, jak on, Pana naszego
Jezusa Chrystusa.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu...

Panie Jezu Chryste, któryś taką miłością zapalił serce św. Andrzeja, że w jej dowód zniósł najsroższe katusze męczeństwa, udziel nam przez jego zasługi i przez jego pośrednictwo łaskę, o którą Cię prosimy Spraw również, abyśmy w miłości ku Tobie, tak jak on, nigdy nie ustawali, lecz zawsze żyli dla większej chwały Bożej i zbawienia dusz.

Ojcze nasz, Zdrowaś Maryjo, Chwała Ojcu...

LITANIA

do św. Andrzeja Boboli

(Do prywatnego użytku).

Kyrie elejson, Chryste elejson, Kyrie elejson.
Chryste usłysz nas, Chryste wysłuchaj nas.
Ojcze z nieba Boże, zmiłuj się nad nami.
Synu, Odkupicielu świata Boże, zmiłuj się nad
nami.
Duchu Święty Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Trójco, jedyny Boże, zmiłuj się nad nami.
Święta Maryjo, módl się za nami.

Święty Andrzeju Bobolo,
 Św. Andrzeju, wierny Dobrego Pasterza na-
 śladowco,
 Św. Andrzeju, pobożny czcicielu niepoka-
 lanie poczętej Maryi Panny,
 Św. Andrzeju, prawdziwy synu św. Ojca
 Ignacego,
 Św. Andrzeju, Ducha Bożego pełny,
 Św. Andrzeju, miłością Boga i bliźnich pa-
 łający,
 Św. Andrzeju, w cichości i pokorze Bogu
 oddany,
 Św. Andrzeju, z Bogiem przez nieustanną
 modlitwę złączony,
 Św. Andrzeju, wzorze doskonałości chrze-
 ścijańskiej,
 Św. Andrzeju, apostołe Polesia,
 Św. Andrzeju, naczynie wybrane od Boga
 ku nawracaniu odszczepieńców do jed-
 ności wiary św. katolickiej,
 Św. Andrzeju, dzieł i prostaczków ojciec
 i nauczycielu,
 Św. Andrzeju, groźbami i katuszami w wie-
 rze niezachwiany,
 Św. Andrzeju, wśród najokropniejszych mąk
 najcierpliwszy,
 Św. Andrzeju, krwawa ofiara w wyznaniu
 jedności wiary,

M ó d l
 się
 z a
 n a
 m i.

Św. Andrzeju, męczeńską palmą i apostolską
koroną ozdobiony,

Św. Andrzeju, po zgonie wonią i nieskazi-
telnością ciała uwielbiony,

Św. Andrzeju, wielkimi cudami od Boga
wślawiony,

Św. Andrzeju, chlubo narodu naszego,

Św. Andrzeju, ozdobo Towarzystwa Jezuso-
wego,

Św. Andrzeju, proroku zmartwychwstania
Polski,

Św. Andrzeju, wielki Patronie odrodzonej
Ojczyzny,

Modl się za nami.

Abyśmy się wszyscy w jedności świętej ka-
tolicckiej wiary połączyli,

Abyśmy od tej jedynie zbawiennej wiary
niczym oderwać się nie dali,

Abyśmy każdego grzechu ciężkiego unikali,

Abyśmy popełnione winy szczerą pokutą
zgładzili,

Abyśmy nad zbawieniem duszy gorliwie pra-
cowali,

Abyśmy Bogu wiernie służyli,

Abyśmy Najśw. Maryję Pannę jako Matkę
miłowali,

Abyśmy wszystkie przeciwności zbawiennie
znosili,

Abyśmy Boga z tobą na wieki chwalili,

Uproś nam u Boga.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
przepuść nam Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
wysłuchaj nas Panie.

Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata,
zmiłuj się nad nami.

Módl się za nami św. Andrzeju.

Abyśmy się stali godnymi obietnic Chrystusowych.

MÓDLMY SIĘ

Boże, któryś dla wyznania prawdziwej wiary świętego Andrzeja rozlicznymi mękami utrapionego, świetnym uwieńczył męczeństwem, spraw, prosimy, abyśmy w tejże wierze niezachwiani, wszystkie raczej przeciwności, niż szkodę na duszy naszej ponieśli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha Św. Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

MODLITWA ZA OJCZYZNĘ

przez przyczynę św. Andrzeja Boboli

Boże, któryś zapomnianą do niedawna Polskę wskrzesił cudem wszechmocy Twojej, racz za przyczyną sługi Twojego św. Andrzeja Boboli do-

pełnić miłosierdzia nad naszą Ojczyzną i odwrócić grożące jej niebezpieczeństwa. Niech za łaską Twoją stanie się narzędziem Twojej czci i chwwały. Natchnij mądrością jej rządców i przedstawicieli, karnością i męstwem jej obrońców, zgodą i sumiennością w wypełnianiu obowiązków jej obywateli. Daj jej kapłanów pełnych ducha Bożego i żarliwych o dusz zbawienie. Wzmocnij w niej ducha wiary i czystości obyczajów. Wytep wszelką stanową zazdrość i zawiść, wszelką osobistą czy zbiorową pychę, samolubstwo i chciwość, tuczącą się kosztem dobra publicznego. Niech rodzice i nauczyciele w bojaźni Bożej wychowują młodzież, zaprawiając ją do posłuszeństwa i pracy, a chroniąc od zepsucia. Niech ogarnia wszystkich duch poświęcenia się i ofiarności względem Kościoła i Ojczyzny, duch wzajemnej życzliwości i przebaczenia. Jak jeden Bóg, tak jedna wiara, nadzieja i miłość niech krzepi nasze serca! Amen.

MODLIWA

o nawrócenie innowierców

Boże! miłośniku pokoju, dawco jedności i zgody, w którego rękę są serca ludzkie, przez zasługi świętego Andrzeja, Męczennika Twego, pokornie Cię prosimy, abyś błądzących braci naszych duchem jedności i zgody natchnąć raczył;

abyśmy wszyscy świętym wiary katolickiej wę-
złem połączeni, jednym sercem, w jednym Ko-
ściele Ciebie wyznawali, a potem tej nagrody do-
stąpili, którą zgotowałeś tym, co Cię miłują. Przez
Chrystusa Pana naszego. Amen.

MODLITWA
do św. Andrzeja Boboli

Wyznawco wielki! złączon tak żywo
Własnym męczeństwem z Polski niedolą,
Ojczyznę naszą ręką życzliwą
Wspieraj Bobolo!

Niechaj nam krew twa, hojnie przelana,
Wyjedna względy Bożego Syna,
I niech nas Jemu każda twa rana
Wciąż przypomina.

Pochodnio Wiary, co jasno płonie!
Obrońco Krzyża, czcicielu Marji!
Ku tobie kornie podnosim dłonie,
Z naszej Kalwarji!

Boś ty krew nasza, kość z naszych kości,
W tobie duch polski pełen ofiary,
Aż się do niebios wzniosł wysokości
Na skrzydłach Wiary!

Niegdyś tę Polskę, coś jej ozdoba,
»Macierzą Świętych« nazwano w świecie;
Jakże się ona dziś chlubi tobą,
 Żeś ty jej dziecię!

O synu Polski! o jej Patronie!
Do stóp się twoich ściełem ze łzami:
Ty, co w męczeńskiej świecisz koronie,
 Módl się za nami!

Władysław Bełza.

Inne modlitwy do św. Andrzeja Boboli

Święty Andrzeju, któryś z miłości ku Bogu
i wierze świętej życie swe położył i tyle mąk
wycierpiał, uprosz nam wielką gorliwość o chwałę
Bożą, wierność w wykonywaniu obowiązków na-
szych i żywe a nieugięte przywiązanie do wiary
świętej i Stolicy Apostolskiej, tak, abyśmy byli
gotowi w obronie tejże wiary św. wszelkie zniesć
cierpienia i życie swe położyć, gdyby tego zaszła
potrzeba. Amen.

Wielki przed Bogiem obrońco wiary świętej
i sławny Męczenniku w obronie prawdy, św. An-
drzeju, racz z tą samą gorliwością wspierać nas
swymi modłami w niebie, z jaką pracowałeś dla
zbawienia dusz bratnich na ziemi. Ty, któryś był

wzorem młodzieży w młodości swojej, uprosz skuteczną łaskę młodzieży naszej, by zawróciwszy z manowców i wirów świata, weszła na drogi ewangeliczne, drogi rozumu i prawdy. Wstaw się skutecznie do Boga, o święty Męczenniku, za społeczeństwem katolickim, które tak bardzo odstępuje od zasad wiary św., tej wiary, za którą ty tyle cierpień, a wreszcie śmierć samą poniosłeś. Uproś nam tę łaskę, by społeczeństwo nasze okazało, że jest prawdziwie katolickim w życiu i w czynach. Wzbudź wśród nas przyczyną swoją wiernych naśladowców twoich, którzy by jak ty odwrotnie i mężnie szli w ogień prześladowania i cierpień za ginącymi w błędach duszami, by je oświecać i wskazywać im drogę prawdy i zbawienia. Uproś nam, o święty kapłanie, żarliwych i świątobliwych kapłanów, którzy by nie kładli granic gorliwości i poświęcenia się około zbawienia ludzkiego. Amen.

PIEŚŃ

na cześć św. Andrzeja Boboli

(*Na nutę »Serdeczna Matko«*)

»Wzniesieź mu ołtarz, taka niebios wola« —
Zastępca wyrzekł Chrystusa na ziemi —
»Wzniesieź doń modły, bo w niebie Bobola,
W męczeńskim wieńcu króluje z Świętymi!«

O drogi ziomku, między Niebianami,
Wstaw się, Andrzej Bobolo, za nami!

Gdzie duma, upór, nasienie niezgody
Rzuciła między jednej matki dzieci,
I z bratem brata, z zagrodą zagrody
Ważni w sercach zgubną wojnę nieci:

Spieszysz, Bobolo do świętego boju,
Z wiarą, miłością i słowem pokoju.

I kędy staniesz, jak ta błoga tęcza,
Zaklinasz burzę, co się w piersiach sroży:
Wiara i miłość i pokój uwieńcza
Każde twe słowo, Apostole Boży;

Tłumnie do dawnej Prawdy lud się garnie,
W jedną prawego Pasterza owczarnię.

Zgrzytnęło piekło, gdy tyle zdobyczy
Wciąż mu wydiera gorliwy Bobola,
Wypuszcza hordy rozjuszanej dziczy...
Mieczem i ogniem polskie niszczą pola.

Jedna okrutnym w rozpacz nadzieja:
Zyskać lub zgładzić męznego Andrzeja!

Próżno postrachem i groźbą cię kuszą,
Pałą, kaleczą, męczą i katuja.
Niepokalaną zwyciężasz ich duszą,
Życie ci wydrą, z wiary nie wyzują!

Krew lejąc, wołasz, stałości ofiara:
»Jeden Bóg, Kościół, jedna tylko wiara«!

Wierny Kościoła, wierny syn Ojczyzny,
Padłeś!... a niebo zdrojami promieni
I cudów chwałą otacza twe blizny;
Świętym dziś ciebie cały Kościół mieni.

Ziemia twa błaga, zbolała niedolą:
»Przyczyni się synu za matką, Bobolo!«

I my, krew twoja i kość z twoich kości,
Wznosim do Ciebie i serca i dłonie;
Patrz z twych odwiecznej przybytków światłości:
Nam serce z bólu, we łzach oko tonie!...

W naszym ucisku, niedoli, potrzebie,
Bądź nam, Bobolo, opiekunem w niebie!

A chociaż wszystko, co na tym padole
Nikłe, odmienny los zniszczy, obali,
O, Męczenniku, o nasz Apostole,
Niech twa opieka Wiarę nam ocali!

O, przez twe męki, przez twe święte blizny,
Broń wiary, drogiej po tobie spuścizny.

H Y M N
do św. Andrzeja Boboli
(Na nutę »Serdeczna Matko«)

Obrońco wiary, Piński Apostole,
Błogosławiony Polski Męczenniku,
Któremu na skroń sam Bóg aureolę
Włożył za trudy i męki bez liku,

Uproś nam, byśmy szli za Bożą wolą
Patronie Polski, Andrzej Bobolo!

Tyś niebu życie swe poświęcił całe
Zwracając dusze do prawdziwej wiary,
Wszędzieś gorliwie szerzył Bożą chwałę,
Gotów na wszelkie dla Boga ofiary...

Uproś nam, byśmy — itd.

Okrutne razy, męki i cierpienia
Zniosłeś w najwyższej ducha cierpliwości,
Stałeś się dla nas wzorem poświęcenia,
Wzorem — dla Boga i bliźnich miłości;

Uproś nam, byśmy — itd.

Teraz za nami orędujesz w niebie,
Byśmy w twe ślady wszyscy wstępowali,
Byśmy za przykład biorąc sobie Ciebie,
Boga i Polskę z całych sił kochali.

Uproś nam, byśmy — itd.

Ks. Wł. Wojtoń T. J.

POEZJE KU CZCI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI

Prorok i Patron

Przepowiedziałeś powszechny bój świata,
I triumf Polski nad długą niewolą,
A słów twych prawdę potwierdziły lata,
Wielki Bobolo.

Teraz zaś druga twoja obietnica
Ziszczona słońcem nad nami już płonie,
Bośmy ujrzeli męczeńskie twe lica

W świętych koronie.

Zjaw Męczenniku moc twojej przyczyny,
Wszak liczne nasze wzywają Cię nędze,
Nad łan krwią Twoją zroszonej krainy

Zestąp w potędze.

Zespól z macierzą bratnie ludy wschodnie
I pod Piotrowe je prowadź sztandary,
Nad zbłąkanymi wznies jasne pochodnie

Prawdziwej wiary.

Niech za Patrona swego nasze ziemie
Rychło Cię wezmą, Męczenniku Boży,
Błyszniż nad Polską w chwały diademie

Na cudów zorzy...

Ks. T. Karyłowski

Uwieńczone dzieło

Po wieku klęski odwalił Bóg
Niewoli kamień grobowy,
Hańbiące Polskę przysły okowy,
Ujrzelim wroga u swych nóg...
W dziejowym wichrze, co wiosną tchnie,

Z wiekowych klęsk posowy
Zbudził się naród po długim śnie,
Miecz ojców w dłonie chwyta,
Ujęła berło w ręce swe
Wolna Rzeczpospolita...!
Do pracy dzielny rwie się lud,
W lot rosną wsie i miasta,
Tryumfy święci znoją trud,
W potęgę znów urasta
Dziedzictwo stare Piasta...
Lecz ziemskie moce nie wystarczą,
Patrona nam potrzeba,
Który by jasną tarczą
Osłaniał naród z nieba.
I oto w Polski pola
W promiennej zórz powodzi
Dusz Hetman z niebios schodzi,
Andrzej Bobola...
On, który stał we wierze
Całemu piekłu wbrew
I mężnie, jak rycerze
Za prawdę oddał krew...!
On, który w latach klęski,
Przez długi wieku przedział
Ujrzał i przepowiedział
Ojczyzny wiek zwycięski...
On, który choć zabity,
Na działa wiódł bez zbrój,
Na nieugięty bój
Oporny lud, Unity,

On, który w kłęski dniach,
Choć leżał cichy, w trumnie —
W gniotących Polskę dumnie
Ciemięczach — niecił strach...
A kiedy nad Warszawą
Zahuczał łoskot dział,
Spowity łuną krwawą,
Jak Mojżesz, jasnolicy,
Do Boga modły słał
I zrak Bogarodzicy
W Jej chwały wielkie święto,
Ratując polski lud,
Stałością nieugiętą
Zwycięstwa zjednał cud...!

Słyszycie?—Tchnienie wiosny nad Polską wionęło,
W nowej chwale Bobolę świat ujrzał zdziwiony —
Bóg uwieńcza potężne odrodzenia dzieło...
W starej Romie — słyszycie? — rozgrzmiały

[dzwony,

Grają trąby i chóry zabrzmiały radosne.
Bezmierny tłum w świątnicy Piotrowej się zbiera,
Na twarzach wszystkich radość błogą nieci wiosnę,
Wizerunki błyskają wiary Bohatera
I Zastępcę Chrystusa w dostojników gronie,
Wezwawszy ku pomocy Najświętszego Ducha,
Koroną świętych wieńczy Męczennika skronie.

Z milionów serc »Te Deum« radosne wybucha,
Zadrżały krwią i łzami przepojone niwy...
W piersi wszystkich Polaków wstępuje otucha,

Bo Ojczyźnie ich — sławy wiek nastał
[szczęśliwy...!]

Śpiewajmy Bogu chwały pieśń,
Z serc Imię sławmy boże,
Bo oto grobu otwarł cieśń,

Nad wolną Polską sławy rozpiął zorze,
Zamysły wroga podał w śmiech,
Ciemięców naszych zwałił trzech,

Konia i jeźdźca rzucił w morze...!
Niech śpiewa Bogu pieśń podzięk
Ojczyzna zjednoczona,
Bo oto ludu skrócił męki,
Wejrzał na sierot łzy i jęki
I wolnej Polsce dał Patrona...!

Patrzajcie: w jasnej zorzy
W promiennej chwały diademie
Na nasze zstąpił ziemie
Bobola, Hetman boży...

Słuchajcie! — Gromkie hasło On rzuca dziś nam:
»Nie dość jest powstać z mogiły!
Potrzeba dusze obmyć z plam...
Odrzućcie błędów starych pleśnie,
Niewoli osad zgniły,
Co ducha rani boleśnie...!
Zjednoczcie społem siły!
Niech pierzcha pychy kłam,

Praojców dzielność i wiara niech wskrześnie...!
Od wschodu i zachodu zgubą wam zagraża

Przemoc i chciwość wraża...
Słyszycie? — Już bojowych grzmoty huczą trąb...!
Nie pora gnuśnieć w śnie...
Lecz się nie trwóście, nie!
Oprzyjcie mocno ramię o wybrzeża zrab,
Na Bałtyku toń ślijcie pancerne okręty,
A przeciw zalewowi, co od wschodu wali,
Wznóście mocniejszy od stali
Zwycięski oręż, krzyż święty...!
Narodu prorok, po raz wtóry
Wyrok wam boży w wieszczym ogłaszam zachwycie;
»Boża wam piecza za twierdz stanie mury,
Z orężem krzyża idźcie w życie!
Bóg, co wam w ranek zmienił śmierci noc,
Przez was poniży wrażej pychy moc,
W tym znaku zwyciężycie...!«
.
Patronie Polski! Długo naród niemy
W niewoli męce z czołem leżał bladym,
Lecz gdy Ty wołasz, w świętych strojny diadem —
Za hasłem twym pójdziemy...!
W promienny świt
Z tęcz jasnych zwit —
Za twoim pójdziem śladem...!

Ks. Tadeusz Karyłowski T. J.



SPIS RZECZY

	Str.
Rozdział I. Zamieszki religijne i polityczne w Polsce w XVII stuleciu . . .	7
Rozdział II. Pochodzenie i prace św. Andrzeja Boboli	14
Rozdział III. Pojmanie i męczeństwo św. An- drzeja Boboli	21
Rozdział IV. Po męczeństwie św. Andrzeja Boboli	34
Rozdział V. Cuda św. Andrzeja Boboli . .	41
Rozdział VI. Przepowiednia św. Andr. Boboli	48
Rozdział VII. Dalsze losy relikwii św. Andrzeja i jego kanonizacja	54
Nowenna do św. Andrzeja Boboli	62
Litania do św. Andrzeja Boboli	63
Modlitwa za Ojczyznę	66
Modlitwa o nawrócenie innowierców . . .	67
Modlitwa do św. Andrzeja Boboli	68
Inne modlitwy do św. Andrzeja Boboli . . .	69
Pieśń na cześć św. Andrzeja Boboli	70
Hymn do św. Andrzeja Boboli	72
Prorok i Patron	73
Uwieńczone dzieło	74
